

Wojciech Hamerski

# Niewidoczny korzeń. Wokół współczesnej „kultury konspiracji”

Chris Carter, scenarzysta i reżyser serialu *Z Archiwum X*, od początku pierwszego odcinka najnowszego sezonu nie owija w bawełnę – widzowie od razu dostają efektowną katastrofę UFO, komentowaną z offu przez agenta Foxa Muldera. Jego monolog kończy się kaskadą pytań pozostawionych, jak zwykle, bez odpowiedzi: „Musimy sobie zadać pytanie, czy oni są naprawdę bujdą? Czy jesteśmy naprawdę sami, czy też jesteśmy okłamywani?”<sup>1</sup>. Dla miłośników serii później jest już tylko lepiej, czyli tak jak było, ale bardziej – w gorączkowych wywodach reaktywowanego agenta FBI wszystko łączy się ze wszystkim, najbardziej przetrawione przez popkulturę teorie spiskowe układają się w czytelny wzór – od Roswell i azteckich kontaktów z Obcymi, przez eksperymenty medyczne na Afroamerykanach, aż po działalność koncernów medycznych i korporacji świadomie osłabiających społeczeństwo.

Ten konspiracyjny koktajl byłby trudny do strawienia bez znajomości pastiszowej konwencji serialu. Jak przekonuje Peter Knight, autor znaczącej książki *Conspiracy Culture. From Kennedy to the X Files*, amerykańska tożsamość od samego początku „była kształtowana przez nieustanny strach przed wrogimi siłami”, jednak dopiero od

---

<sup>1</sup> „But we must ask ourselves are they really a hoax? Are we truly alone? Or are we being lied to?”.



lat 60. XX wieku (za symboliczny moment można uznać zabójstwo prezydenta Kennedy'ego) teorie spiskowe „stały się *lingua franca* wielu zwyczajnych Amerykanów” (STS 170<sup>2</sup>). Knight opisuje proces demonumentalizacji wyjaśnień konspiracyjnych, kojarzących się kiedyś z niebezpieczną paranoją polityczną, dziś będących rutynową praktyką twórców i konsumentów kultury nie tylko popularnej. Osobliwie „beznamiętna paranoja” współczesności zawiera „wbudowaną autodiagnozę” (STS 171), a serial „Z Archiwum X rozmyślnie i dowcipnie wykorzystuje autoironiczną estetykę”, by demaskować swoje związki z kulturą konspiracji<sup>3</sup>. W serialu zawsze mniej więcej wiadomo, co się wydarzy – Mulder okaże się niewrażliwy na zdroworozsądkowe perswazje, natomiast Scully, niezależnie od tego, ile razy zderzy się z dowodami

na istnienie życia pozaziemskiego czy rządowego spisku, pozostanie sceptyczna. Erotyczno-ironiczne napięcie, za sprawą którego „męska” racjonalność Scully jest wielokrotnie wystawiana na próbę „żeńskiej” wyobraźni Muldera, wydaje się niezłą ilustracją współczesnego romansu między teoriami spiskowymi a ich krytycznymi analizami przeprowadzanymi przez przedstawicieli różnych dyscyplin w obrębie nauk społecznych.

Bohaterowie serialu reprezentują dynamiczny paraliż na obecnej scenie kulturowej, opisywany przez Franciszka Czecha – autora i redaktora dwóch poświęconych teoriom spiskowym książek, o których będzie tu mowa – jako „głęboki konflikt dwóch różnych (nar)racjonalności, które ścierają się, ale i wzajemnie współdefiniują” (SNIIM 16). Mulder i Scully są niczym „dwie skały” z utworu Jacka Kaczmarskiego, zacytowanego jako motto w *Spiskowych narracjach i metanarracjach* Czecha: „Skała szaleństwa i skała rozsądku” to dwa pozornie rozdzielne systemy eksplanacyjne, które jednak „łączy w głębiach niewidoczny korzeń”. Nie same narracje spiskowe oraz krytyczne metanarracje, ale ich wzajemne połączenie i osadzenie w szerszych ramach kultury ponowoczesnej uważam za najistotniejszy temat zarówno autorskiej rozprawy krakowskiego socjologa, jak i opracowanego przezeń pionierskiego wyboru przekładów *Struktura teorii spiskowych. Antologia*, w którym przedrukowano między innymi fragment zacytowanej rozprawy Knighta, będącego akuszerem współczesnej „kultury konspiracji”.

Antologia prezentuje interdyscyplinarną panoramę teorii akademickich (na temat teorii spiskowych) sformułowanych od połowy XX wieku, natomiast pierwsza część autorskiej książki Czecha to wyczerpujący komentarz do antologii (autor rekonstruuje

<sup>2</sup> Wszystkie następane cytaty z omawianych książek oznaczam w tekście skrótem oraz numerem strony. STS – F. Czech (red.), *Struktura teorii spiskowych*, Kraków 2014. SNIIM – F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków 2015.

<sup>3</sup> P. Knight, *Conspiracy Culture. From Kennedy to the X Files*, Oxford – New York 2000, s. 50.



historię teorii nazywanych przez niego „spiskowymi metanarracjami”) niepozbawiony momentów interpretacyjnych i polemicznych zważyć, zarysowujących horyzont metodologiczny dla części drugiej, w której autor przedstawia wyniki własnych badań. Socjolog wykuwa w niej autorską definicję oraz typologię konspiracyjnych narracji, prezentuje też przegląd najbardziej popularnych współczesnych polskich teorii spiskowych. Wyróżnia spośród nich jedną – ostatni rozdział poświęcony „anatomii narracji zamachowej” stanowi socjologiczny wgląd w polską arcyopowieść konspiracyjną, utkaną z nieoficjalnych (przynajmniej do niedawna) wyjaśnień przyczyn katastrofy smoleńskiej.

Na potrzeby antologii Czech wyselekcjonował oraz przełożył – wespół ze swoimi studentami biorącymi udział w translatorium *Conspiracy Culture* na Uniwersytecie Jagiellońskim – reprezentatywny blok tekstów naukowych zawierających różnorodne teoretyczne konceptualizacje problemu. Jest to niezaprzeczalna wartość zbioru – jak dotąd bogaty dorobek zachodniej „spiskologii” był polskojęzycznemu czytelnikowi nieznanym, jeżeli nie liczyć *Paranoi politycznej* Roberta S. Robinsa i Jerrolda M. Posta oraz *Potęgi spisku* amerykańskiego historyka Daniela Pipesa. Obie książki mają charakter popularnonaukowy i bazują na klasycznym paradygmacie, w ramach którego teorie spiskowe są spaczonymi twórami paranoicznych umysłów, wyjaśnieniami z zasady fałszywymi, a przy okazji niebezpiecznymi. Czech podchodzi do wymienionych publikacji z rezerwą. Realizują one swoistą „misję wychowawczą” (SNiM 63), powołując się na sztamkowy zestaw przykładów (z konspiracyjnym antysemityzmem na czele), mających definiować i dyskredytować myślenie spiskowe *en bloc*. Czech zwraca uwagę, że interwencyjno-alarmistyczny charakter książek, zagrzewających do zachowania czujności i ostrzegających przed czającym się złem powodowanym przez myślenie spiskowe, sprawia, że same wpadają w koleiny myślenia paranoicznego, z którym walczą. Obie prace stanowią popularyzację (można się zastanawiać, czy również nie pauperyzację) stanowiska reprezentowanego przez klasyków spiskowej metanarracji, czyli Karla Poppera i Richarda Hofstadtera.

Wywody autora *Społeczeństwa otwartego i jego wrogów* nigdy nie skryształizowały się w autonomiczny tekst, co tłumaczy brak jego nazwiska w spisie treści antologii – pozostają one jednak ważnym punktem odniesienia dla wielu tekstów w nim ujętych. Popper, wprowadzając w połowie XX wieku do obiegu pojęcie „spiskowej teorii społeczeństwa”, wmurował kamień węgielny pod nowoczesne badania – pierwszy umieścił teorię spiskową „w szerszym systemie pojęciowym, określającym zarówno postawy pożądane [...], jak i niepożądane” (SNiM 40). Według filozofa teorie spiskowe są właśnie zjawiskiem niepożądanym, ponieważ stanowią zagrożenie dla społeczeństwa otwartego. Jednoznaczna krytyka przeprowadzona przez Poppera wpisywała się w powojenne nastroje. Autor przypominał, że wiara w spisek aktywizuje myślenie kontrspiskowe, prowadzące do wykluczenia i wrogości – wiara w zмовę mędrców Syjonu zaowocowała przeciwmową, której konsekwencją był Holokaust. W podobnym duchu o teoriach spiskowych, jako przejawach „niezdrowej przesady, podejrzliwości

i konspiracyjnej fantazji” (STS 21), pisał Hofstadter w otwierającym omawianą antologię *Stylu paranoicznym w polityce amerykańskiej*. Dla historyka, który wywód opiera na przykładach amerykańskich (opisuje np. krwawe XIX-wieczne fantazje antykatolickie, podsycane m.in. przez relacje zbiegłej zakonnicy Marii Monk dotyczące gwałtów i duszenia dzieci przez księży<sup>4</sup>), ale zachęcając do jego ekstrapolacji na inne konteksty, styl paranoiczny stanowi bowiem „powszedni składnik faszyzmu” (STS 24). Powiązanie konspiracjonizmu z pojęciem paranoi – stosowanym przez Hofstadtera w znaczeniu metaforycznym, nie ściśle klinicznym – wykracza poza horyzont zakresłony przez Poppera, inicjując tradycję psychologicznego objaśniania przyczyn powstawania narracji spiskowych, kontynuowaną przez Robinsa i Posta, Pipesa, ale również Sergego Moscovicięgo, autora szkicu o „mentalności spiskowej”, karmiącej się resentymentem, pogardą wymieszaną z poczuciem niższości oraz zawołowaną zawiścią, często instrumentalnie kierowaną przez polityków przeciw słabszym, zwłaszcza mniejszościom (STS 67).

Zarysowana powyżej konstelacja poglądów zyskała w drugiej połowie XX wieku status klasycznej metanarracji spiskowej. Następne pokolenie badaczy dokonuje jej wielopoziomowej rewizji, określanej przez Czecha jako „zwrot kulturowy w metanarracji spiskowej”, którego decydująca faza przypada na przełom XX i XXI wieku. W antologii szerzej reprezentowane są ujęcia rewizjonistyczne. Struktura *Struktury teorii spiskowych* zdradza więc metodologiczne sympatie Czecha, które w sposób bardziej jawny wyłożone zostały w *Spiskowych narracjach i metanarracjach* – w komentarzu historycznym oraz we fragmentach, w których autor organizuje własny warsztat badawczy. Polemika z ujęciami klasycznymi (będącymi według Czecha matrycą dla obowiązującej do dzisiaj wiedzy potocznej) wyłaniająca się z artykułów zebranych w antologii dotyczyła przede wszystkim trzech kwestii: definicji teorii spiskowych, przyczyn ich powstawania oraz możliwych skutków.

Nazwanie jakiegoś wyjaśnienia teorią spiskową ma charakter perswazyjny, stanowi formę „nokautu retorycznego” ucinającego dyskusję. Czech zwrócił uwagę na to, że pierwszym poważnym naukowcem, który nazwał tę retoryczną przemoc po imieniu, był Noam Chomsky, sam wielokrotnie w ten sposób nokautowany ze względu na swoje antyrządowe poglądy. W całej antologii najbardziej wprost z Popperem polemizuje Charles Pigden. W *Popperze odczytanym na nowo...* przekonuje, że filozof, manipulując definicją, wyolbrzymił konsekwencje myślenia spiskowego. Konspiracjonizm w jego ujęciu okazywał się myśleniem całkowicie deterministycznym – posługujący się nim ludzie działaniem spisku objaśniają dosłownie wszystko i „przypisują spiskowcom niemal boską moc” (STS 79). Gdyby w istocie tak było – uważa Pigden – obawy Poppera miałyby sens, rzecz w tym, że filozof sprowadza teorie spiskowe do skrajności, co „czyni ich krytykę mało interesującą” (STS 81). Polemika Pigdena wiązała się z odkryciem, że narracje spiskowe stanowią różnorodny zbiór wyjaśnień, których nie można wrzucać do jednego worka. Stąd był już tylko krok do stwierdzenia, że zarówno zasięg, jak

<sup>4</sup> „Książkę, równie ostro atakowaną, co bronioną, czytano i uważano za wiarygodną nawet wówczas, gdy matka autorki, protestantka mieszkająca nieopodal Montrealu, wyznała, że Maria miała nieco zmącony umysł już od czasów dzieciństwa, kiedy to wbiła sobie w głowę ołówek” (STS 37).

## NIEWIDOCZNY KORZEŃ...

i wiarygodność teorii spiskowych są skalowalne. „Mamy do czynienia – pisze Brian Kelley – ze spectrum przypadków rozciągającym się od prawdopodobnych teorii spiskowych do tych całkowicie nieprawdopodobnych” (STS 112). Dogmatyczne przekonanie o fałszywości teorii spiskowych zostało podważone – strukturalnie są nimi zarówno niektóre narracje dotyczące nielegalnych działań administracji prezydenta Nixona, jak i te opowiadające o porwaniach dokonywanych przez rasę reptilian.

W nurcie rewizyjnym psychologiczne wyjaśnienia przyczyn powstawania teorii spiskowych zostały skonfrontowane ze społecznymi. Dokonującą się przemianę spojrzenia Czech ujął chwytliwie jako przejście „od obłąkania do zabłąkania” (SNiM 87). Konspiracyjny obraz władzy wyłania się „nie jako efekt mentalnych problemów jednostek, a jako konsekwencja niekorzystnego usytuowania w hierarchii społecznej” (SNiM 95–96), wiąże się z „niemożnością precyzyjnego opisu współczesnego skomplikowanego świata” (SNiM 90). Demokracja obiecuje transparentność władzy i udział obywateli w jej kształtowaniu, tymczasem dla większości z nich niezrozumiałą jest już sama ordynacja wyborcza, złożone algorytmy przeliczania głosów, a cóż dopiero niezależne od lokalnych wyborów globalne mechanizmy przepływu kapitału i tym podobne. Potraktowanie konspiracyjnej opowieści, za Fredrikiem Jamesonem, jako „desperackiej próby uchwycenia istoty tego systemu” (SNiM 89) prowadzi do kolejnego przewartościowania – po „zwrocie kulturowym” inaczej można spojrzeć na kwestię potencjalnych konsekwencji teorii spiskowych. Okazuje się, że zamiast służyć większości do piętnowania mniejszości, jak w antysemickim wzorze, mogą stanowić narzędzie mniejszości, „retoryczną broń wykluczonych podważających w ten sposób prawdy opresyjnej większości” (SNiM 97). Ta druga funkcja teorii spiskowych ujawnia się w defensywnych narracjach afroamerykańskich, relacjonowanych w antologii przez Marka Fenstera – HIV miał zostać wyprodukowany w rządowych laboratoriach z zamiarem dokonania ludobójstwa czarnoskórych obywateli USA, podobnie demoniczny cel miał przyświecać sieci restauracji Church’s Fried Chicken, będącej jakoby franczyzą Ku-Klux-Klanu, serwującej dania wywołujące bezpłodność u czarnoskórych mężczyzn (STS 158–159).

Czech, akcentując najważniejsze punkty zwrotne na drodze od ujęcia klasycznego do współczesnego, umieszcza je w szerszym kontekście przemian w naukach społecznych – ukazuje przejście od klasycznego paradygmatu, opartego na XIX-wiecznej historiografii, „ku rozmytej perspektywie studiów kulturowych oraz postmodernistycznej i konstruktywistycznej rewizji” (STS 13). Opisując wypieranie globalnych narracji o światowym spisku zasadzających się na mechanizmie kozła ofiarnego (w jego roli obsadzani byli jezuici, iluminaci, masoni, Żydzi itd.) przez mniejsze narracje, będące poręczną formą rozumienia świata przez osoby z różnych względów marginalizowane, Czech odwołuje się do właściwego swojej dyscyplinie „zwrotu Brueglowskiego”, inicjującego nurt socjologii dnia codziennego, ale można również analizować je w kontekście kryzysu wielkich narracji, zwrotu retorycznego, postmodernistycznej erozji referencyjnej koncepcji prawdy i tym podobne.

Interesującym efektem „zwrotu kulturowego” jest odkrycie – dokonane nie bez pewnego zdziwienia – niewygodnego pokrewieństwa między uznawanymi za nieprawo-

mocne teoriami spiskowymi a uchodzącymi za prawomocne studiami kulturowymi czy teoriami krytycznymi. Mówię o tym, co Clare Birchall nazywa „aporią legitymizacji”: „Niemożliwe jest ściśle ulokowanie teorii spiskowych i dyskursu akademickiego na biegunach opozycji nielegitymizowane – legitymizowane”<sup>5</sup>. Silne związki narracji o spisku z paradygmatem krytycznym w naukach społecznych, w ramach którego powstają przeciw narracje o tych narracjach, ujawnia się na przykład we wspólnym zainteresowaniu „demystyfikacją mniej lub bardziej dyskretnych form panowania i hegemonii kulturowej” (SNiM 258). W takim ujęciu skłonność do akademickiej delegitymizacji teorii spiskowych (jak np. w *Potędze spisku* Pipesa) zostaje zdemaszkowana jako „forma wyrafinowanej kontroli społecznej” (SNiM 259). Nurt rewizyjny nie wyklucza zatem źródłowej racjonalności narracji traktowanych wcześniej jako paranoiczne. Teoria spiskowa jako forma interpretacji rzeczywistości może zawierać błędy i chybiać celu, ale mylić się mogą również teorie naukowe. Niefalsyfikowalność narracji konspiracyjnej nie musi oznaczać jej nieracjonalności, jak zauważa Lee Basham, jej „przesłanki mogą być wręcz nieodparcie racjonalne” (STS 126). *De omnibus dubitandum est*, o wszystkim należy wątpić – głosi drugie motto do książki Czecha, odsyłając do założycielskiej podejrzliwości tkwiącej u źródeł kartezjańskiej racjonalności. W którym momencie nadmierna akademicka podejrzliwość wobec podejrzliwości spiskowej sama przybiera kształt myślenia paranoicznego?

Fragmety książki, w których Czech opisuje „sprzężenie pomiędzy poglądami określonymi mianem teorii spiskowych a tezami o tym, czym te poglądy właściwie są” (SNiM 12), mają dla mnie dużą wartość poznawczą. A przecież powierzchowny wgląd w spis treści, sugerujący ostre cięcie między spiskowymi metanarracjami (część I) a narracjami (część II), mógłby sugerować osadzenie wywodu w klasycznej metodologii poprzedzającej uświadomienie sobie wspólnej wszystkim interpretacjom „aporii legitymizacji”. Socjolog przedstawia się jednak jako zwolennik konstruktywistycznego rozumienia kultury, zakładającego, że akademicki metaopis jest ideologicznie nieneutralnym wytworem historycznych okoliczności. Wyposażona w tego rodzaju samoświadomość metanarracja spiskowa koresponduje z projektem metanarracji historycznej Haydena White’a: „Sytuując historiografię bliżej jej literackich źródeł, powinniśmy łatwiej dostrzegać ideologiczny, czyli fikcyjny wymiar naszego własnego dyskursu”<sup>6</sup>. Oczywiście wywód samego Czecha, pomimo starannie budowanego dystansu badawczego, nie może wyłamać się spod tej reguły, również jest „konstruowany w określonych warunkach społecznych” (SNiM 16).

A warunki społeczne, w których powstawały *Spiskowe narracje i metanarracje*, były niecodzienne, naznaczone dotkliwą polaryzacją opinii Polaków na temat wpływowej narracji spiskowej dotyczącej przyczyn katastrofy smoleńskiej: „Rzadko która wyrazista narracja spiskowa ma wsparcie instytucjonalne ze strony drugiej [dzisiaj już pierwszej – przyp. W.H.] siły politycznej w kraju” (SNiM 197). Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ciężar tego kontekstu delikatnie wpłynął na trajektorię wywodu

<sup>5</sup> C. Birchall, *Być może masz paranoję, ale oni faktycznie chcą cię dopaść. Studia kulturowe o teoriach spiskowych i jako teorie spiskowe*, przekł. M. Czech, w niniejszym wydaniu „Czasu Kultury”.

<sup>6</sup> H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przekł. M. Wilczyński, [w:] E. Domańska, M. Wilczyński (red.), *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 1999, s. 108.

## NIEWIDOCZNY KORZEŃ...

Czecha. Socjolog opiera się publicystycznym pokusom niezależnie od tego, czy pisze o knowaniach reptilian, czy o zamachu na Kennedy'ego, wprowadzając wywód w stan monotonnej niekontrowersyjności, która może okazać się rozczarowaniem dla smakoszy teorii spiskowych. Ostentacyjna neutralność, jak przypuszczam nacechowana etycznie, wydaje się formą troski o to, by nikogo nie urazić, ale stanowi też próbę krytycznego dystansu, którego możliwość Czech wcześniej podważył. Z czego skonstruowany jest ów dystans? Przede wszystkim z zadeklarowanej niewiedzy: „Nie mam kompetencji i możliwości we wszystkich przypadkach [...] ostatecznie rozstrzygnąć prawdziwość poszczególnych twierdzeń” (SNiM 126). Rzeczywiście, teorie spiskowe odwołują się do specjalistycznej wiedzy (balistycznej, chemicznej, lotniczej itp.), której zdobycie najczęściej przekracza możliwości pojedynczego człowieka – jest charakterystyczne, że mało kto przeczytał 200-stronicowy raport sejmowej komisji Macierewicza, natomiast prawie każdy ma wyrobioną na jego temat opinię. W konsekwencji Czech nie chce być ani propagatorem teorii zamachowej (takim jak Antoni Macierewicz), ani pogromcą mitów (takim jak Wojciech Orliński), nie waha się jednak odgwiszdywać retorycznych fauli dokonywanych przez obie strony (np. tendencyjnych relacji mediów).

Postawa badacza znajduje uzasadnienie w definicji teorii spiskowych, którą wydestylował z omówionych uprzednio teorii akademickich. Brzmi ona następująco: są to „opowieści wyrażające przekonanie, że, wbrew wpływowym opiniom lub oficjalnym stanowiskom i utartym poglądom, kluczowe informacje dotyczące spraw publicznych pozostają ukryte w wyniku działań grupy niejawnie współpracujących ze sobą osób w celu osiągnięcia korzyści kosztem interesu całej zbiorowości” (SNiM 125). W myśl tej skoncentrowanej formuły teorie spiskowe zawsze dotyczą spraw publicznych (nie ma prywatnych teorii spiskowych) i zawsze podważają status quo, z natury są więc polemiczne. Z definicji wynika również, że przedmiotem refleksji jest struktura narracji – badane są zatem wytwory „kultury konspiracji” bez wnikania w psychologiczne przyczyny ich powstawania. Czecha nie interesuje również, *ex definitione*, rozstrzygnięcie o prawdziwości lub fałszywości omawianych narracji ani o ich społecznej szkodliwości bądź przydatności.

Druga część monografii w porównaniu z pierwszą, stanowiącą zdyscyplinowany wywód o dużych walorach poznawczych i porządkujących (zwłaszcza dla niespecjalistów, do których się zaliczam), może wydać się z początku rozczarowująca – autor uzbrojony po zęby w sumiennie wyważone teorie i autorską definicję prezentuje „mapę współczesnych polskich narracji spiskowych”. Mapa ma to do siebie, że nie jest przewodnikiem – co prawda odwzorowuje położenie, wzajemne relacje i rozmiary poszczególnych teorii w odpowiedniej skali, ponadto opatrzona jest legendą, za którą uznać można typologię grupującą narracje od najbardziej ogólnych po szczegółowe, nie zawiera jednak wyraziście skonceptualizowanych propozycji wycieczek interpretacyjnych. Badacz jest świadomy, że operuje „migawkami sygnalizującymi istnienie szerszych zjawisk” (SNiM 125) – mechanizmy sygnalizacji nie są jednak odpowiednio rozbudowane, przez co lektura pozostawia wrażenie pełnej ciekawostek, ale mimo wszystko słabiej intelektualnie przepracowanej prezentacji krążących w sieci narracji i narracyjek. Ze względu na spontaniczność formułowania myśli autor śledzi przede wszystkim narracje internetowe (na blogach i forach), natomiast reprezentatywność

przedstawionej próby nie jest czytelna, ponieważ badacz nie zdradza zastosowanej metody połowu ani selekcji już wyłowionego z sieci materiału.

Najbardziej ogólne i zarazem tradycyjne narracje dotyczące spisku Żydów czy masonów, ale również sekretnego „rządu światowego”, są – jak można było się domyślać – „po prostu tłumaczeniem bądź kompilacją angielskich tekstów kultury” (SNiM 133). Relacje średniego zasięgu mają nieco bardziej swojski charakter i dotyczą szczegółów tajemnych wpływów, „wyrażonych za pomocą ostrej hiperboli” (SNiM 137), jakie Rosja, Niemcy, Żydzi, Watykan lub Unia Europejska posiadają w Polsce, ale również bardziej kosmopolitycznych zagadnień związanych ze zbrodniczością przemysłu szczepionkowego, z globalnym ociepleniem czy *chemtrails*. Wszelkie strukturalne cechy narracji spiskowej średniego zasięgu posiada również opowieść o tym, że proszki do prania sprzedawane w Polsce są gorszej jakości niż analogiczne sprzedawane na Zachodzie, co jednak okazało się prawdą – przykład ten potwierdza słuszność wyłączenia z definicji teorii spiskowych określenia „zawsze fałszywe”. Czech zgromadził również sporo narracji szczegółowych dotyczących konkretnych wydarzeń, takich jak celowe wypaczenie przez sędziego Howarda Webba wyniku meczu Polska – Austria na mistrzostwach Europy, fałszowanie wyborów w Polsce, zabójstwo generała Marka Papiły czy – *last but not least* – katastrofa smoleńska.

Według Czecha ogólne narracje spiskowe odgrywają dzisiaj mniejszą rolę niż szczegółowe – przyznaje nawet, że wielu jego studentów nie wie, kim byli masoni. Socjolog przekonuje również o istnieniu „narracji latentnych”, aktywizujących się pod wpływem zewnętrznych okoliczności (lub odpowiednio sformułowanego pytania w ankiecie), oraz o wyraźnych skokach wiary w zakulisowe działania pod wpływem tragedii takich jak katastrofa prezydenckiego samolotu, co zdaje się potwierdzać, „że raczej jesteśmy zabłąkani we współczesnej rzeczywistości niż po prostu obłąkani” (SNiM 173). W tej części pracy Czech interpretuje również przeprowadzone przez siebie w 2014 roku badania ankietowe dotyczące stopnia zinternalizowania spiskowego schematu narracyjnego. Wnioski z odpowiedzi na siedem postawionych pytań są interesujące – okazuje się, że najbardziej forsowane w niektórych mediach narracje agenturalne należą do wyjaśnień najmniej akceptowanych przez ankietowanych. Czech uważa to za potwierdzenie tezy o spisku jako „metaforze współczesnego systemu społeczno-politycznego” (SNiM 182), obywateli się bez interwencji agentów wrogich mocarstw. Jednocześnie socjolog wprowadza ankietową odpowiedź „trudno powiedzieć” w obręb „kultury konspiracji”, przypominając, że nie jest to stwierdzenie obojętne, lecz zgodne z naturą teorii spiskowych, niebędących często „wielkimi systemami eksplanacyjnymi”, lecz przypuszczeniami „wyrażającymi raczej stan niepewności” (SNiM 184).

W odczarowanych społeczeństwach nowoczesnych ów „stan niepewności” czy „zabłąkania” staje się doświadczeniem niemal potocznym. Niepewność dotycząca spraw największej wagi wiąże się z powracającą w antologii myślą o kryptoreligijnym podtekście wielu narracji spiskowych. Dla Poppera, jak pisze Pigden, „teorie spiskowe stanowią zsekularyzowaną wersję wierzeń religijnych” (STS 81) – nawet jeżeli filozof przesadza, twierdząc, że spiskowcom przypisywana jest „niemal boska moc”, to przecież na gruncie historii idei można obronić tezę o istnieniu czegoś w rodzaju



## NIEWIDOCZNY KORZEŃ...

„metafizyki spisku”. Hofstadter również wskazywał na „apokaliptyczność stylu paranoicznego”, prezentującego „starcie pomiędzy absolutnym dobrem i absolutnym złem”, czyli próbę „demonicznej i zsekularyzowanej wersji adwentyzmu” (STS 45). Podkreśla przy tym znaczącą interferencję myślenia spiskowego i millenarystycznego – to drugie stanowi, według określenia Andrzeja Walickiego, „»religijny rewolucjonizm«, będący poprzednikiem i prototypem rewolucjonizmu świeckiego”<sup>7</sup>. Historiozoficzne uwikłania XIX-wiecznego konspiracjonizmu wnikliwie przestudiował Lech Zdybel – w monumentalnym studium na temat „idei spisku” ukazał rozkwit konspiracjonizmu w okresie rewolucji francuskiej, nakładający się na proces świecczenia społeczeństw. Teorie spiskowe przyjmują formę „modernistycznej gnozy”, wykazując istotne pokrewieństwo z teoriami providencjalizmu<sup>8</sup>. Jak widać, „zwrot kulturowy” nie przekreślił ustaleń tradycyjnej metanarracji spiskowej w sposób definitywny – wiele tez klasyków tej dyscypliny pozostaje w mocy (również i Czech powołuje się na Hofstadtera, gdy zapowiada sygnalizowanie szerszych zjawisk za pomocą „analizy egzemplifikacyjnej”), nawet jeżeli wymaga niekiedy ograniczenia, zwłaszcza gdy brzmiały zbyt radykalnie lub generalnie.

Mojej lekturze *Struktury teorii spiskowych* (przynaję, że nieuchronnie skażonej poszukiwaniem możliwych analogii z historią nauki o literaturze) towarzyszyło przekonanie, że odkrycie retoryczności jako wspólnego mianownika wszystkich narracji było ważnym momentem w dziejach teorii na temat teorii spiskowych. Dla Czecha jednak dostrzeżenie topologicznego wymiaru języka okazuje się „tylko początkiem” przemian prowadzącym do „poważniejszych zarzutów” (SNiM 77) natury epistemologicznej: „Nie chodzi o retoryczne zabiegi [...], interesuje mnie przede wszystkim charakterystyka samej (przeciw)wiedzy spiskowej” (SNiM 199). Autor dostrzega więc wyraźną granicę między „spiskową semantyką” a „spiskową retoryką” (SNiM 124), sugeruje istotny przeskok między ukształtowaniem wypowiedzi a „poważniejszymi” sprawami epistemologii. Tak radykalne cięcie, w świetle paradygmatu konstruktywistycznego, którego Czech jest przecież adherentem, nie wydaje się jednak możliwe ani pożądané. Odkrycie retoryczności krytycznego wywodu (w duchu *Metahistory* White’a) jawi się jako jeden z najpoważniejszych ciosów zadanych klasycznej metanarracji, zakładającej epistemologiczną przewagę własnego dyskursu, jego transcendentną legitymizację.

Paul de Man w *Epistemologii metafory*, ważnej pracy dla amerykańskiego nurtu dekonstrukcji – będącej przecież „formą myślenia, która (tak jak teorie spiskowe i potencjalnie studia kulturowe) rzuca światło na aporię legitymizacji, wiedzy i interpretacji”<sup>9</sup> – stwierdza, że „niewiele czasu zajmie dobremu semiotykowi odkrycie, że faktycznie jest retorem w przebraniu”<sup>10</sup>. Jeżeli, jak twierdzi de Man, „retoryki

<sup>7</sup> A. Walicki, *Millenarizm i mesjanizm religijny a romantyczny mesjanizm polski: zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 4/1971, s. 30–31.

<sup>8</sup> Zob. L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002, s. 429 i nast.

<sup>9</sup> C. Birchall, *Być może masz paranoję...*, op. cit.

<sup>10</sup> P. de Man, *Epistemologia metafory*, [w:] idem, *Ideologia estetyczna*, przekł. A. Przybysławski, Gdańsk 2000, s. 68.

nie można oddzielić od jej [...] funkcji epistemologicznej”, to nie jest również możliwe sformułowanie jakichkolwiek „poważniejszych zarzutów” nieodnoszących się do „spiskowej retoryki”. Jest to zgodne ze sławną definicją prekursora tego typu myślenia, Friedricha Nietzschego, według której „prawda jest ruchliwą [znarratywizowaną? – przyp. W.H.] armią metafor”<sup>11</sup>. Okazuje się, że podejmując ucieczkę od kwestii prawdziwości narracji konspiracyjnej w kierunku zagadnień struktury tejże narracji, uciekamy niezbyt daleko – prawdy, jeżeli faktycznie jest armią metafor, nie należy rozumieć zbyt dosłownie. Rzekomy indyferentyzm konstruktywistycznej metanarracji spiskowej, reprezentowanej przez Czecha, jest więc nie mniej „wyrafinowaną formą kontroli społecznej” – wystrzegając się orzekania o (nie)fałszywości teorii spiskowej, po prostu rozsądnie unika naiwnej literalizacji metafory. Pozostaje natomiast poszukiwaczką prawdy innego rodzaju (figuralnej), współtworzonej w kulturowej interpretacji, zresztą nie bez pomocy kolejnych metafor (np. zabłąkania). O narracjach spiskowych po „zwrocie kulturowym” można więc powiedzieć jedno: są zawsze prawdziwe. |

---

<sup>11</sup> F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, przekł. B. Baran, Kraków 2004.